Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie. o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 153 **Kraków, środa 1 kwietnia 1908 r.** **Rok XVI.**

OD ADMINISTRACJI.

Wobec rozpoczynającego się miesiąca upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 koron, miesięcznie 2·70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają za nadesłaniem 20 hal. na porto powieść „MAŁY GARNIZON", a nadto początek wychodzącej obecnie powieści W. Collinsa: „Widmo zbrodni", pierwsze 11 arkusików.

Podróże ekspropriatorów.

Ks. Bülow rewizytował bar. Aehrentala Trzy dni trwały w Wiedniu uroczyste przyjęcia, trzy dni podejmowano tam »sympatycznego gościa«, którego cały świat cywilizowany napiętnował jako nazelnego »ekspropriatora« ziem polskich i wodza hakatystów...

Przybył on do stolicy Austryi syt »chwały i laurów«. Przeprowadził w sejmie pruskim rozbójniczy projekt o wywłaszczeniu Polaków, w parlamencie niemieckim zapewnił sobie zaknebłowanie Polaków przy pomocy par. 7 i po dokonaniu tego wszystkiego z całym spokojem powędrował do stolicy państwa, którego większość ludności stanowią Słowianie i gdzie tak niedawno wyświetlono nikczemność pruskiej polityki w delegacjach...

Istotnie trzeba dużo »cywilnej« odwagi, aby tę właśnie chwilę uznać za najodpowiedniejszą do rewizytowania bar. Aehrentala.

I ta okoliczność jest może ważniejszą od tego, co było przedmiotem narad obu dostojników państwowych. Niewątpliwie, że obecna sytuacja polityczna nastręczała wiele powodów do wymiany zdań pomiędzy Bülowem a bar. Aehrentalem. Zwłaszcza zawikłana sprawa bałkańska wymagała szerszego omówienia Z tego punktu widzenia wizyta ks. Bülowa w Wiedniu jest tylko uzupełnieniem odwiedzin Wilhelma II w Wenecji. I tu i tam musiano rostrzygać problemy polityki bałkańskiej, zawikłane nowemi żądaniami Rosji. Niemniej jednakże załatwienie najbardziej palących spraw bałkańskich mogło nastąpić bez wizyty Bülowa w Wiedniu. Spotkać się mogli obaj ministrowie gdzieindziej. Odwiedziny ks. Bülowa w Wiedniu miały cel specjalny — były kontrmanifestacją przeciw antypruskim manifestacjom Słowian austrjackich. Miały stwierdzić, że kampania przeciw trójprzymierzu, że potężne protesty antipruskie w delegacjach — nie miały tak wielkiego znaczenia, że nie zamąciły stosunków pomiędzy Austryą i Niemcami.

Taki był niewątpliwie główny cel wizyty ks. Bülowa, uwydatniony zarówno w charakterze przyjęcia, jak i w głosach wiedeńskiej prasy niemieckiej. Bieżące sprawy polityczne zepchnięto na plan drugi, podkreślając jedynie »utrwalenie serdecznych stosunków pomiędzy sprzymierzonemi państwami«.

Pod tym względem zupełnie inny charakter miała wizyta Wilhelna II n Wenecji. Włosi przyjęli cesarza niemieckiego grzecznie pompatycznie, ale przytem z niezwykłą ostrożnością unikali wszystkiego, coby trąciło mani festacją polityczną. W Wiedniu natomiast chodziło głównie o manifestację.

Prasa półurzędowa podkreślała starannie ten właśnie moment, — a sam Bülow nie omieszkał zaznaczyć, że chodzi mu głównie o demonstracje. Wiedeń był niezawodnie niemile dotknięty tym nietaktem, a nawet tą brutalnością kanclerza. Nie było jednak sposobu odwrócenia wizyty przykrej i kłopotliwej, — ale narzuconej tak natarczywie, że niepodobna było wymówić się od niej bez narażenia się na poważny konflikt. Bo nie ulega wątpliwości, że po za kanclerzem stoi tym razem Wilhelm II, który wysłał »swego dobrego Bernarda« do Wiednia, aby tam przygotować teren dla swych własnych odwiedzin. Rozbój dokonany na Polakach, i silny poryw oburzenia Europy z powodu haniebnych ustaw antypolskich, krępują jednak cokolwiek cesarza i kanclerza, obaj potrzebują demonstracyjnie okazać, że nie są zatrwożeni, czy zawstydzeni, bo w gruncie rzeczy niepokoją się bardzo i wstydzą się potrosze.

Znany to objaw psychologii zbrodniarzy, którzy wewnętrzny niepokój, pokrywają tem gwałtowniejszem zewnętrznem miotaniem się.

Cała ta gra będzie jednak daremnym wysiłkiem. Trójprzymierze rozluźnia się z dniem każdym i istnieje tylko dzięki sztucznym podnietom. Bo minął już czas, kiedy takie związki mocarstwowe opierały się wyłącznie na woli korony lub jej doradców. Obecnie przymierze musi być uświęconei przez ludy i musi zapuścić głęboko korzenie wśród całego ogółu, jeżeli ma być trwałem i owocnem. Tymczasem sojusz z państwem niemieckiem jest dla Słowian po prostu wstrętny, — dla Niemców austryackich dokuczliwy i niekorzystny. Utrzymuje się jeszcze jedynie obawą niepewności jutra, — nieświadomością tego, co nastąpi po zerwaniu. I dlatego wszystkie wizyty Bülowa i Wilhelma nie uratują trójprzymierza i nie zdobędą dla Rzeszy niemieckiej sympatyi austryackich.

Zgniła atmosfera hakatyzmu i bizantynizmu, w której lubują się cesarz i kanclerz, nosi w sobie zarodki ohydnych trucizn, przed którymi bronić się musi każde cywilizowane państwo. Nic też dziwnego że szerzyciele tej zarazy są wszędzie niepożądanymi gośćmi, i że dla uczynienia ich nieszkodliwymi należałoby ustanawiać moralne kwarantanny...

Konflikt czeski.

Obrady komisji budżetowej nad etatem ministerstwa sprawiedliwości doprowadziły już i tak naprężoną sytuację polityczną do stanu przesilenia. Rząd bar. Becka, który dotychczas tak szczęśliwie manewrował między przeszkodami wytwarzanemi przez zepsuty mechanizm parlamentarny w Austryi, trafił obecnie na rafę, o którą może się rozbić. O sprawę językową w Czechach rozbijały się zresztą dotąd nie tylko gabinety, ale rozbił się sam parlamentaryzm austryacki. Spodziewano się jednak, że parlament ludowy okaże się wytrzymalszym i że znajdzie sposób wyleczenia tej zadawnionej choroby.

Obecnie stoi na porządku dziennym dyskusji politycznej nie tyle samo meritum sporu czesko-niemieckiego, ile jego strona formalna. Rząd bowiem zapowiedział przez ministra Kleina wniesienie do Izby posłów w najkrótszym czasie projektu ustawy językowej, załatwiającej definitywnie w sposób legislacyjny dotychczasowe spory w tym kierunku. Tak Czesi jak i Niemcy będą więc mogli zająć wtenczas odpowiednie stanowisko wobec wniosków rządu, albo wycofać się z koalicji rządowej, albo przyprowadzić ugodę do skutku.

Obecnie rozchodzi się tylko o krótkie prowizorjum w kwestji językowej. Rząd proponuje załatwienie sporu językowego do czasu wejścia przyszłej ustawy w życie, a więc na kilka tygodni. Stanowisko jego jest tak trudnem, że wprost niemożliwem jest, by zadowolił obie strony walczące. Porozumienie byłoby możliwem tylko przy ustępstwach tak Czechów jak i Niemców, a o tem wobec obecnego nieprzebłaganego nastroju w obu obozach, mowy prawie być nie może Minister Klein — trzeba to jednak przyznać, — nie utrzymał zupełnie „środkowej linii" w swem oświadczeniu. Zanadto zbliżył się do stanowiska Niemców. Oświadczył bowiem, że sędziowie przy rozstrzyganiu, w jakim języku skargi i podania mają być przez strony wnoszone do sądów — nie mogą być krępowani przez ministerstwo, gdyż działają tu pod osłoną n i e o d p o w i e d z i a l n o ś c i s ę d z i o w s k i e j. Odnośnie więc do stosunków czeskich sędziowie niemieccy mogą w okręgach niemieckich odrzucać czeskie podania i z tego powodu nikt nie ma prawa pociągać ich do odpowiedzialności. Czesi zasadniczo nie zgadzają się z tem stanowiskiem Do spraw nieodpowiedzialnością sędziowską strzeżonych zaliczają, oni samą jurysdykcję sądową. Wobec tego domagają się od ministerstwa sprawiedliwości, by wszelkimi środkami (dyscyplinarnymi) zmusiło sędziów niemieckich do przyjmowania podań czeskich. Minister zaś w swej deklaracji uznał się w tej mierze niekompotentnym.

Czesi (i to wszytkie stronnictwa czeskie) chcą wyciągnąć z oświadczenia ministra natychmiast konsekwencje i odwołać swych przedstawicieli z gabinetu. Gdyby do tego doszło byłby zachwiany cały gabinet obecny, a miejsce jego zająłoby może ministerstwo urzędnicze. Dotąd niewiadomo czy dojdzie do przesilenia bo możliwem jest, że Czesi nie wyciągną da-

leko idących konsekwencji z oświadczenia dr. Kleina i poczekają na przyrzeczoną ustawę językową. I byłoby to w gruncie rzeczy jedynie słuszne stanowisko stronnictwa stojącego na gruncie konstytucji. Nie deklaracje ministerjalne bowiem, ale uchwały parlamentu decydują w kwestjach dotyczących praw obywatelskich, wywołując zaś przesilenie z powodu oświadczenia ministra, które nie przesądza przyszłe ustawy, Czesi przerzuciliby punkt ciężkości władzy prawodawczej z parlamentu do gabinetu.

I dlatego sądzimy że do przesilenia nie przyjdzie,— teraz przynajmiej.

Z KOMISJI BUDZETOWEJ.

Minister spraw. dr. Klein oświadcza, że stara się potrzebom wszystkich narodów o ile możności zadośćnczynić. Co się tyczy kwestyi sporu językowego w Chebie, minister spraw. odpiera poczynione mu zarzuty wskazując na długoletnią przez najwyższy trybunał potwierdzoną praktykę, podług której postanowienia o zewnętrznym języku urzędowym podlegają judykaturze sądów (!) Wpływanie ministra spraw. jest ze względu na ustawami zasadniczemi zagwarantowaną niezawisłość sędziów niemożliwe. Minister wskazuje na polityczne i ekonomiczne szkody, wynikające z ubolewania godnego sporu językowego, podnosi pilną konieczność stworzenia norm, których treść byłaby dla obu części możliwą do przyjęcia i aby przez dokładne postanowienia o używaniu języków wszystkim powtarzającym się sporom położono wreszcie kres. Obszerna, jasna ustawa językowa jest jedyną drogą, celem osiągnięcia spokojnej równomiernej praktyki i która może uchronić czynności sądów od oddziaływania politycznych dążności.

Z tych samych przyczyn jest także koniecznem ust wodawcze uregulowanie wewnętrznego języka urzędowego. Wszyscy interesowani w dobrem sądownictwie będą zastępcom obu narodów szczerze wdzięczni, jeżeli wkrótce się porozumią.

Minister odpiera następnie zarzuty pos. Romańczuka, dotyczące niesprawiedliwego rzekomo prześladowania włościan ruskich przez sądy. Co do rzekomego nieuszanowania praw języka ruskiego przy sądach w Galicji wschod. zostają równie podania w języku ruskim załatwiane i że nie ulega zadnej wątpliwości, iż z wyjątkiem kilku uchybień, stwierdzony w 1901 stan rzeczy w ogólności nie zmienił się na niekorzyść jęz. rusk. i że prez. Sądu wyższ. we Lwowie nadal stara się by prawa jęz. rusk. przy sądach jemu oddanych były strzeżone. Skargi na wrzekomo zbyt małą ilość sędziów ruskich w stosunku do ludności są dlatego nieusprawiedliwione, ponieważ polscy i ruscy sędziowie przy większej części sądów w Galicji prawie równomiernie są rozdzieleni. Jeżeli przy niektórych sądach przeważają sędziowie narodowości polskiej, to zjawisko należy sprowadzić do tego, że przy obsadzaniu posad sędziowskich w pierwszej linji uwzględnia się ich kwalifikację i rangę starających się, nie zaś ich narodowość.

Pos. dr. Sylwester oświadcza, że nie zgadza się z wywodami ministra spraw. Wprawdzie w początku swej mowy zajął on zupełnie poprawne stanowisko zasadnicze, później jednakże wdał się w naganę dla sędziów niemieckich, z drugiej strony zaniechał nagany, dla tych, którzy usiłują wprowadzić do sądownictwa język wewnętrzny czeski. Mowca ubolewa także, że minister nie dał żadnego wyjaśnienia co do kierunku zamierzonej ustawy językowej, która jedynie może wprowadzić porządek do kwestji językowej w Czechach i żąda też jak najrychlejszego przedłożenia tej ustawy.

Pos. dr. Kozłowski żąda rozszerzenia i zaostrzenia ustawy o lichwie, jako też zarządzeń przeciwko lichwie gruntowej i kontroli niektórych banków zaliczkowych, w których pod pozorem odsetek zwłoki i dodatków administracyjnych pobierają procent lichwiarski. Reforma postępowania niespornego jest konieczną i ludność oczekuje jej z niecierpliwością.

Mowca domaga się zaprowadzenia rad sierocych jako stałych instytucji gminnych i fakultatywnego powoływania rad familijnych dla poszczególnych wypadków. Żądanie upaństwowienia notarjatu jest zdaniem mowcy słuszne, w każdym razie reforma tej instytucji dla czasu przejściowego jest konieczną, zwłaszcza rewizja zasad, na których taryfa notarjalna się opiera i zaostrzenie kontroli.

Mowca polemizuje z wywodami dra Sylwestra co do sądów ławniczych pokojowych i podnosi, że zaprowadzenie ich byłoby ulgą dla obecnych organów sądowych i potanieniem sądownictwa.

Co się tyczy żądań pos. Wasylki, aby ustawę sądową stworzono dla wszystkich narodów Austrji podnosi mowca że podług § 11 i 12 ustawy zasadniczej Radzie państwa nie przysługuje kompetencja do uregulowania spraw językowych, że prawnie należy ona do Sejmu i że podług prawa zwyczajowego należy do praw egzekutywy; zastrzega się przeciwko naruszeniu zasad zawartych w rozporządzeniu językowem dla Galicji z 19 lipca 1869 bez zgody Sejmu galic. Tego polscy posłowie nigdy nie dopuszczą. Czeskim posłom wolno communi consensu z tego prawa Sejmu zrezygnować, Polacy jednakże muszą przeciwko temu się zastrzedz, aby z tego wyjątku stworzono precedens co do prawa Sejmu galicyjskiego.

Mowca zaznacza, że Koło polskie wybrało komisje dla stwierdzenia upośledzenia Galicji, co do ilości sądów powiatowych i obwodowych ilości personalu kancelaryjnego i pisarskiego. i że poseł dr. Małachowski wypracował obszerny memorjał o tych stosunkach i znowu podaje liczne szczegóły statystyczne z tego memorjału. Prosi ministra, aby w sprawach tych zrobił porządek.

Dr. Velich oświadcza imieniem czeskich agrarjuszów, że ze względu na oświadczenie ministrasprawiedliości, które w żadnym kierunku nikogo z czeskiego narodu, bez różnicy stanowiska, nie może zadowolnić, nie mogą mieć żadnego interesu w dojściu do skutku będzącego w dyskusji budżetu. To stanowisko — zakończył mowca — zajmują katoliccy posłowie narodowi.

Pos. Korol podnosi konieczność wypracowania ogólnego projektu ustawy językowej i najrychlejszego przedłożenia go parlamentowi także w Galicji sprawa językowa jest nierozwiązaną i konflikty między obu narodami są na porządku dziennym. Mowca musi z całą sta-

---

Jakób Armand.

MUFKI.

(Z francuskiego).

— Na dziś dosyć już moje dzieci. Jutro rozpoczniemy próbę kwadrans na pierwszą. Proszę się nie spóźniać. Za osiem dni pierwsze przedstawienie.

Po tych słowach dyrektora artyści westchnęli z ulgą. Jak gromadka wróbli pierzchnęli ze sceny, znaleźli się na ulicy. Uściśnienia rąk, pożegnania krótkie, śpieszne, godzina piąta, grudzień, na dworze tęgi mróz.

Przed wyjściem staje elegancka kareta. Aktorka Lucja Auber, ulubienica publiczności wskazuje szybko do niej, wymienia nazwę ulicy i kareta rusza.

Młoda kobieta spieszy do barona Z. Baron znany jest ze swego skąpstwa i próżności. Konie, karety, obrazy, królewskie polowania, kochanka — jedna z wielkich gwiazd teatralnych— nazwisko jego figuruje zawsze na pierwszym planie we wszystkich gazetach obok wielkiej sumy ofiarowanej na cel dobroczynny.

Dobroczynność, bezimienna bez rozgłosu — po co to?... Dwudziestu franków danych komuś w sekrecie gdy tego nikt nie widzi i nie podziwia, bardziej żal baronowi, niż tysięcy dobrze ulokowanych, jak się sam baron wyraża. Lucja posiadająca dobre serce, żartuje nieraz z tego powodu ze swego opiekuna i o ile może, stara się go zmusić do jakiegoś dobrego uczynku bez rozgłosu.

Kareta mknie. Lucja zawinięta w ciepłe futra, zmęczona pięciogodzinną próbą patrzy z roztargnieniem przez okno karety... „Za osiem dni przedstawienie" — przemknęły znaczące słowa dyrektora przez śliczną główkę Lucji. otoczoną jak aureolą jedwabistemi lokami i ozdobioną lekkim eleganckim kapelusikiem.

— Ach mój Boże, zapomniałam zupełnie o pelerynie!

Nerwowym paluszkiem dotyka dzwonka. Po chwili kareta zatrzymuje się przed oświetlonym magazynym.

Lustra, ognie, draperje, delikatna harmonja kolorów, kwiaty... Po za pierwszym pokojem, centralna sala, do której szum uliczny, dolatywał zupełnie stłumiony; to wrażenie dosyć jest przyjemne, jakby salon był wyłożony watą.

Subjektki co chwila ukazują się i znikają. W szafach widać całe rzędy nieruchomych futer. W górze całe kolekcje wypchanych niedźwiedzi, wydr, lisów i innych zwierząt w różnych strasznych pozach. Prawdziwe muzeum. Z wysokości swego obserwatorjum, te drapieżne zwierzęta podziwiają swemi żółtemi szklanemi oczami, skórki swoich współbraci, doprowadzone do niezwykłej miękkości w umiejętnych ludzkich rękach. W ostatnich czasach zaczęto poświęcać wiele pracy nad wydoskonaleniem futer; zaczęto je ozdabiać atłasem, koronkami i kwiatami. Ponury syberyjski niedźwiedź może się teraz zachwycać prześliczną peleryną zrobioną ze skóry jego rodaka, peleryną przeznaczoną na delikatne ramiona paryżanki. Dawniej dzika szerść jest dzisiaj tak miękką, że wydaje się delikatniejsza od ubierającej ją koronki i bukietu liljowych parmeńskich fijołków.

— Potrzebna mi jest peleryna, tak peleryna... z soboli lub czarnych lisów... może fokowa... jeszcze się nie zdecydowałam jakie futro wybiorę... trzeba coś ładnego, drogiego... Gram rolę księżny...

— Znajdziemy zaraz to czego pani żąda!— mówi zwracając się do niej panna Irena. Mówi te słowa do Lucji tonem trochę poufałym, opiekuńczym i jakby pobłażliwym, tonem właściwym paryskim pannom sklepowym. Panna Irena jest wysoką, szczupłą, blondyną, elegancko ubraną, w długiej czarnej atłasowej sukni, w białym płóciennym kołnierzyku spiętym złotą broszką.

Przed oczami Lucji, jedne futra zmieniają drugie, przesuwają się sobole o kolorze zeschłych liści, przyjemne i miękkie w dotknięciu; czarne lisy z długim jedwabistym włosem, foki z krótkim włosem, przypominające cudowny bronzowy aksamit, potem najweselsze i najlżejsze szanszyle.

— Cztery tysiące... sześć tysięcy... osiem... najlepsze, jakie są w tym rodzaju... to zdaje mi się będzie odpowiednie dla pani — mówi uśmiechając się panna Irena. Lucja zdjęła rękawiczkę. Długą, białą, upiększoną pierścionkami ręką, przesuwa z upodobaniem po futrach, rozrzuconych przed nią. Siedząc w tym eleganckim magazynie, przepełnionym niezwykłemi i drogiemi rzeczami, młoda kobieta rozkoszuje się. Ciepło tu jest, zacisznie, panuje tu jakiś dziwny zapach ostry, przenikający i odurzający... córkę biednego stolarza, wychowana w nędzy, która od kilku lat zaledwie doznała słodyczy „lekkiego" życia. Lucja zamyślała się. Przechodzą jakieś smutne wspomnienia dawno minionych dni dzieciństwa. W owych czasach zima była dla niej najmniej pożądaną porą roku, ciemną i ponurą oczekiwaną prawie z przerażeniem. Widzi siebie, jako dziewczynkę, zmarzniętą w lekkiej wełnianej sukience, grzejącą palce o gorące kasztany, kupione przed chwilą na rogu ulicy za dwa sous. O lisach i sobolach nie wiedziała wówczas; miała nędzne cienkie okrycie na ramionach i szorstkie opuchnięte ręce z czerwonemi palcami, nie mające nic wspólnego z teraźniejszemi wypieszczonemi rączkami, których codzień polerowane paznogcie, błyszczały jak agaty pomiędzy drogiemi futrami.

Do magazynu wchodzi nowa osoba.

— Czem mogę służyć? zapytuje panna Klara, druga panna sklepowa, zbliżając się do nowoprzybyłej. Panna Klara jest tak samo ubrana jak i pierwsza panna w czarną suknię, lecz stanowi kontrast z panną Ireną, gdyż jest brunetką i pełnych kształtów.

Panna Irena stara się być uprzejmą i grzeczną dla Lucji, panna Klara przeciwnie podkreśla wyraźnie swoje lekceważenie dla przybyłej.: Dosyć było jednego spojrzenia jej bystrych oczów, rzuconego na nowoprzybyłą, aby zrozumieć że ta osoba nie jest bogatą i pożądaną klijentką.

Rzeczywiście wygląd miała nieobiecujący. Mała, szczupła, nieokreślonego wieku, ubraną była w czysty lecz wytarty żakiet, rękawiczki wątpliwej czystości, i staroświecki kapelusz, pomimo to jednak robiła wrażenie osoby inteligentnej. Może jest z prowincji, chociaż mogła być nawet paryżanką, kobietą żyjącą kiedyś w dostatkach, która się znalazła teraz w ciężkich warunkach... biedzie... przyszła po wsparcie...

Nieśmiało i trochę niezręcznie usiadła na krześle, czując się skrępowaną pośród tych zbytków. Rozwinęła gruby papier i wyjęła wielką gronostajową pelerynę, starą, niemodną, pochodzącą z czasów naszych babek. Białe z czarnemi ogonkami futro, wsławione niegdyś przez królewskie płaszcze, pożółkłe ze starości, wygląda w porównaniu ze wspaniałemi teraźniej-

nowczością żądać, aby kwestja językowa w Galicji została w drodze ustawowej uwzględnioną, gdyż tylko wówczas pokojowe współżycie obu bratnich narodów w Galicji będzie możliwem! Bezprawny stan na polu językowym panujący w Galicji nie może być dłużej utrzymany i zarząd sprawiedliwości musi poczynić zarządzenia, aby prawa języka ruskiego we wszystkich sądach w Galicji były strzeżone.

Po przemowie pos. Conciego, który domagał się również ogólnej ustawy językowej i pos. Malika posiedzenie zamknięto.

Następne dzisiaj.

Perosi na Jasnej Górze

Z Częstochowy donoszą:

Na Jasnej Górze w klasztorze OO. Paulinów bawił przeszło dwa miesiące ks. Prałat Lorenzo Perosi, dyrektor kapeli Sykstyńskiej w Rzymie, mistrz i kompozytor pełen sławy, ceniony wielce przez cały świat cywilizowany. Pobyt dłuższy w klasztorze dał sposobność niektórym osobom zbliżenia się do wielkiego mistrza i poznania tej niezwykłej artystycznej duszy, lud zaś, mający tyle nabożeństwa do Najświętszej Panny Częstochowskiej, widywał go codziennie, modlącego się w skupieniu, jakby w ekstazie, przed cudownym obrazem.

Cały świat muzyczny i szersze koła publiczności zachwycały się i unosiły nad oratorjami tego wielkiego mistrza, któremu królewskie owacje i przyjęcia czyniono w Paryżu, Wiedniu, Madrycie, Lizbonie, Hadze, wogóle wszędzie, gdzie piękna, a doniosła jego muzyka dała się słyszeć. Nic dziwnego, że w czasie pobytu na Jasnej Górze, otrzymywał zaproszenia do Londynu, Petersburga, Pragi i innych miejscowości, oraz do Ameryki. Rozgłos i sława dotarły wszędzie, gdzie ludzie modlą się, myślą i czują estetycznie.

Najznakomitsze Oratorja Perosiego są: »Męka Pańska« — »Przejście duszy« — »Wskrzeszenie Łazarza« — »Przemienienie Pańskie« — »Zmartwychwstanie Chrystusa« — Święci Młodziankowie« — »Jerozolima« — »Mojżesz« — »Sąd ostateczny« — »Narodzenie Pańskie«. Obok tego skomponował przeszło 300 różnych utworów, oraz suity, którym nadał tytuły: Rzym, Wenecja, Florencja, a na Jasnej Górze skomponował czwartą, którą nazwał Bolonja.

Niema może głębszej i potężniejszej poezji nad zawartą w Piśmie Świętem, ale nie łada genjusz mógł podjąć zadanie wyrażenia jej w muzyce, ilustrowania w podniosłej harmonji tonów. Tylko mistrz tej siły, jak ks. Perosi, mógł dokonać podobnego dzieła.

W ciszy klasztornej pod wrażeniem nabożeństwa do Najświętszej Panny Częstochowskiej, ułożył kilka fanfar, na chwile odsłaniania i zasłaniania Cudownego Obrazu, oraz stworzył przepiękną melodję do znanej pieśni »Gwiazdo śliczna wspaniała -- Częstochowska Marya«. Utwory te, wykonane na Jasnej Górze, wzruszyły obecnych i wykazały ogrom Wiary i uczuć tego znakomitego człowieka, dla którego Wiara — jest Bóg, a życiem świat melodji i tonów.

Sama osoba prałata Perosi jest bardzo interesująca — obejściem skromnem i prostem, ujmuje zbliżających się do niego, potęgą genjuszu i trafnością sądu nakazuje szacunek, podziw i uwielbienie. Pomimo zasłużonej sławy, wielkiego rozgłosu i honorów, składanych mu przez wielkich tego świata i ludy, pozostał prostym w obejściu, a skromnym w żądaniach. Wielka jego dusza wyższą się czuje nad małostki światowe, z których zwyczajnie składa się życie nasze, stąd też pochodzi niezwykły urok, otaczający ks. Perosi.

Wzrostem niewielki, o rysach klasycznych, jakie wyróżniają Włochów, w ruchach żywy i nerwowy, z czarnemi oczyma, wyrażającemi energję i niezwykłe przymioty duszy, najczęściej zamyślony, szukający myślą w świecie tonów wyrażenia swojej wiary i uczuć, jest mało mówny, ożywia się jednak wielce, gdy myśl oderwie się od ulubionego przedmiotu i zejdzie do zwykłego poziomu.

Wtedy jest bardzo interesujący w rozmowie, zawracając naturalnie często do głównie zajmującego go przedmiotu- muzyki. — Tworzy on muzykę czystą, bez efektów, za którymi tak ubiegają się spółcześni, prostą, jakby niebiańską, jak szmer wiosny, jak głos natury tak pięknie i hojnie ręką Stwórcy obdarzonej. Muzyka ks. Perosiego tworzy nastrój podniosły, płynie wprost do duszy, którą ulepsza i uszlachetnia, ztąd pochodzą te wielkie wrażenia, którym ulegają słuchacze.

Orkiestra i chóry Jasnogórskie zyskały wiele, wykonywując pod kierunkiem ks. Perosi jego utwory: była to lekcja nie lada, skoro zyskała nawet pochwałę mistrza.

Ojcowie Paulini i Częstochowa wdzięczni są ks. Perosiemu za pobyt w murach historycznego klasztoru, wdzięczny będzie i naród za to, że ten, który muzyką i pieśnią swoją rozsławia potęgę świętej wiary katolickiej w Stolicy Chrześciańskiej, złożył u stóp Madonny Jasnogórskiej daninę swego genjuszu i wiary głębokiej. Odtąd jego melodje i pieśni, wykonywane na Jasnej Górze, będą przypominały klasztorowi, mieszkańcom Częstochowy i licznym pątnikom pobyt kapłana kompozytora.

Ks. Perosi uwoził z Jasnej Góry dobre wspomnienie, gdyż żegnając się z o. Generałem, obiecał w roku przyszłym znowu odwiedzić klasztor, a gdy na pożegnanie ściskał dłoń o. Euzebjusza Rejmana, a orkiestra zagrała jeden z jego utworów — rozpłakał się.

Z podróży po Stanach Zjednoczonych.

(Z sali odczytowej.)

Z serji trzech odczytów, urządzonych przez „Tow. Opieki nad ubogą młodz. szkolną" wczorajszy prof. Heinricha p. t. „Z podróży po Stanach Zjednoczonych" zgromadził w auli Un. Jag. publiczność może najliczniejszą. Świadczy to o zainteresowaniu, jakie istnieje wśród naszego społeczeństwa dla ziemi, ludzi i warunków życia Nowego Świata.

Odczyt swój podzielił prelegent na dwie części: w pierwszej nakreślił ogólny obraz ludzi, kultury i życia społecznego w Stanach Zjednoczonych, w drugiej streścił swe wrażenia i starał się wskazać kierunek, w jakim pójdzie rozwój społeczeństwa amerykańskiego.

Pierwsze wrażenie, jakie odnosi europejczyk w zetknięciu z amerykanami, jest to duma tych ostatnich, płynąca z poczucia potęgi i olbrzymiego rozwoju kraju, do którego należą. I rzeczywiście rozwój ten jest olbrzymi. Tu

---

szemi futrami, jak biedna słaba staruszka.

Kobieta zwracając się do panny, mówi cichym głosem, wypowiadając szybko swoje życzenie.

— Chciałabym zrobić z tej peleryny dwie mufki dla swoich siostrzenic, dwie dziewczynki bliźnięta... obiecałam im te mufki w dzień Nowego Roku... Jak pani sądzi, czy można to zrobić?.. Ile to będzie kosztować?

— Nie przyjmujemy przeróbek, proszę pani — mówi wyniosłym tonem panna Klara.

Blada twarz przybyłej oblewa się rumieńcem

— Myślałam... powiedzieli mi... jąka się. Wiem, że to jest bardzo znany magazyn... lecz może zrobią wyjątek... tylko ten jeden raz... dla dzieci. Ale jeśli to jest niemożliwe...

I ręka w starej rękawiczce wyciąga się ku pelerynie, nieznajoma zawija swoją pelerynę w papier, a panna Klara patrzy i uważa za zbyteczne a nawet nieprzyzwoite pomódz takiej skromnej osobie.

Gdy jednak ta ostatnia wstaje i zmierza ku wyjściu panna Klara, żeby nie mieć sobie nic do wyrzucenia, mówi:

— Mamy gotowo bardzo tanie mufki, imitacja bobrów i skunksów.

— Proszę mi pokazać.

Siada znowu trzymając swój fartuszek na kolanach. Lucja zaciekawiona przygląda się i słucha.

Panna Klara nie spiesząc się wraca z głębi magazynu, stawia kilku pudełek i jedną po drugiej wyciąga tanie mufki.

Kupująca przygląda się uważnie, jak gdyby bała się ich dotknąć, następnie wskazując jedną z najmniejszych, która według niej powinna najtaniej kosztować, pyta o cenę.

— A ta ile kosztuje?

Panna Klara patrzy na kartę i cicho jakby się wstydząc tak skromnej ceny, mówi:

— Dwadzieścia pięć franków.

— A gdy wezmę odrazu dwie jednakowe?

— Cena pozostanie ta sama!

— Zdaje mi się... że jednak... mówiłam już pani... że te mufki są przeznaczone dla dzieci... możeby pani mogła zrobić jakieś ustępstwo, tak dużo sprzedajecie przed świętami... Niech będzie czterdzieści franków... i to jest zadrogo, jak dla mnie, lecz cóż zrobić, takie ładne, moje maleństwa będą miały tyle przyjemności.

— Niestety proszę pani, to jest niemożliwe

I wziąwszy z jednę z mufek zaczęła układać ją do pudełka.

Kupująca wstała.

— Może się pani zgodzi pomówić z gospodarzem, może odda za czterdzieści franków... dziewczynki będą bardzo rade...

— Gospodarza niema w magazynie.

To jak wróci, zajdę jutro po odpowiedź, chociaż to tak daleko, mieszkam na drugim końcu Paryża. Gdyby pani była tak łaskawą, żeby mię zawiadomić listownie, zostawiłabym adres...

— Jeżeli pani sobie życzy... lecz to napróżno, niepotrzebnie się pani niepokoi.

— Proszę jednak zapisać mój adres na wszelki wypadek.

Panna Klara chcąc się widocznie choć raz uwolnić od tej marnej klijentki zapisała jej adres. Nareszcie wstała, wzięła swoją pelerynę i skierowała się ku wyjściu.

— Nieznośna! — mówi zaciskając zęby panna Klara, gdy kobieta zniknęła za drzwiami. Zabrała mufki, aby odnieść je na poprzednie miejsce.

Lucja woła ją do siebie.

— Co pani rozkaże?

— Niech pani będzie łaskawą napisać do tej osobie, że może przyjść po mufki.

— Pani chce tego? Jaka pani dobra. Naturalnie, dla pani pięćdziesiąt franków to nic nie stanowi.

— Czy pani sądzi, że chcę ofiarować tej pani mufki? Niestety, nie mogę tego zrobić, gdyż mogłaby się obrazić. Proszę napisać tylko, że można mufki oddać za czterdzieści franków — a pozostałe dziesięć proszę zapisać na mój rachunek, ona nie powinna o tem wiedzieć.

— Dobrze pani. Może pani chce wiedzieć jej nazwisko?

— O nie! po co? Dziewczynki będą zadowolone... to mi wystarcza w zupełności.

— Lucja wstaje, zapominając zupełnie o rozłożonych przed nią futrach. To widocznie nie wchodziło w rachuby panny Ireny.

— Czy łaskawa pani nic nie wybierze? — zapytuje panna Irena.

Ach, tak... Wybrałam sobole.

— Ma pani rację.

— Ile kosztuje ta peleryna?

— Osiem tysięcy franków...

— Proszę jutro przysłać, trzeba będzie trochę przerobić.

Baron czyta gazetę siedząc przy kominku. Przerywa czytanie, patrzy na zegarek. Lucja pewno nie przyjedzie. Baron niecierpliwi się, jest nawet trochę niespokojny... Lucja podoba mu się bardzo, ma dla niej uczucie człowieka starszego do kobiety młodej i ładnej i uczucie człowieka próżnego dla kobiety, którą tłum adoruje, która jest modną.

— Nareszcie... Co pani stało się dzisiaj.

— Nic nadzwyczajnego.

— Co panią zatrzymało?

— Jeździłam do magazynu. Pan wie przecie... wybrałam sobie pelerynę...

— Czy znalazła pani odpowiednią? Czy piękna? Zrobimy pożądane wrażenie?

— Otrzyma pan rachunek.

— Jaki?

— Osiem tysięcy i dziesięć franków...

— Dziesięć franków można s'asować.

— O nie! to jest zupełnie niemożliwe.

— Według pani, lecz może oni zgodzą się ustąpić na osiem tysięcy.

— Nie, osiem tysięcy to jest jeden rachunek, a dziesięć franków — to zupełnie inny; trzeba koniecznie zapłacić to i tamto, szczególnie dziesięć franków. Jeżeli pan niechce mogę zapłacić je sama...

— Niech się pani uspokoi, zgadzam się chętnie na te dziesięć franków, — a pozostałe pani zapłaci.

— Na to się pan nie zgodzi!

— Ma pani słuszność. Jednak proszę mi wyjaśnić...

— Osiem tysięcy zapłaci pan za pelerynę, a dziesięć franków ofiaruje pan na dobry uczynek; zrobiłam to na pański rachunek... bezimienna dobroczynność...

— Dla kogo?

—Dla osoby, której ani ja ani pan nieznamy.

— Warjatka!

— Tak! Zmuszam pana wszak do zapłacenia ośmiu tysięcy...

— Dziękuję! Zapłacę.

— I dziesięć franków na korzyść biednych i pan uważa że to jest niesprawiedliwie?

— Baron był jednak przez te 10 franków srodze zmartwiony.

KONIEC.

prelegent przytoczył niektóre cyfry, ilustrujące rozwój materjalnej kultury Stanów Zjed. Czytelnicy nasi mieli jej daleko bardziej obszerny i wszechstronny obraz w drukowanych u nas przed paru miesiącami „Listach z Ameryki“ naszego korespondenta; prelegent przytoczył tylko cyfry niektóre, jak np. wzrost wartości farm: w r. 1904—100 miljardów, w r. 1906 już 126 m.; wzrost ogólnego bogactwa narodowego, które w r. 1895 przedstawiało wartość 300 miljardów, w r. 1904 już 910 m. i t. d.

Wygląd zewnętrzny miast amerykańskich różni się bardzo od miast europejskich; niema tam na ulicy zabiedzonych, nędznych, żebraczych postaci, wszyscy wyglądają mniej więcej dostatnio. Pochodzi to stąd, że zarobki, nawet najniższe, amerykańskiego robotnika, są znacznie wyższe od europejskich; stąd płynie i znacznie wyższa stopa życiowa robotnika amerykańskiego.

Wobec tego powstaje pytanie, jakim sposobem, pomimo kosztowniejszych warunków produkcji, przemysł amerykański bije przemysł europejski na wszelkich polach i rynkach. Nie pochodzi to ze znacznie większej produktywności pracy amerykańskiej, bo np. nasz chłop polski, który w Europie do najwzorowszych rolników wcale nie należy, pomiędzy farmerami amerykańskimi stanowczo prym trzyma pod względem wydajności swej pracy i gospodarstwa. Przyczyna leży gdzieindziej. Na nadzwyczajnych bogactwach naturalnych swej ziemi amerykanie prowadzą gospodarkę wprost rabunkową, bez żadnego oglądania się na przyszłość, bez wyrachowania na stałą i długotrwałą eksploatację i kulturę tych bogactw. Drugą przyczyną to system protekcjonizmu przemysłowego. Towary europejskie wwożone do Stanów obłożone są cłem bardzo wysokiem; z drugiej strony, znany już powszechnie jest fakt, że towary amerykańskie sprzedaje się po cenie dwa razy niższej w Europie, niż w Stanach.

Ten fakt napozór dziwny, daje się wytłumaczyć jedynie olbrzymiem ciążeniem nad całem życiem zarówno przemysłowem jak społecznem trustów, charakterystycznego wytworu stosunków amerykańskich. Na ziemi dziewiczej, o niezmierzonych bogactwach naturalnych, wśród których prowadzi gospodarkę rabunkową ludność, nie mająca żadnych tradycji historyczno-społecznych, w pewnej mierze koczownicza, wybujał silnie indywidualizm jednostki, jej prężność i inicjatywa, podczas gdy życie organizacji społecznej istnieje jedynie w zarodku. W tych warunkach kapitał panuje wszechwładnie — jest wszystkiem. Kultury społecznej niema; — czy istnieje kultura jednostki? W tem znaczeniu jakie my nadajemy temu wyrazowi w Europie, to jest jako miara umysłowych i artystycznych potrzeb kultura jednostek również nieistnieje. W szalonej gonitwie za dolarem, we wściekłej konkurencji, jaka na tem polu istnieje — człowiek Stanów Zjedn. niema czasu na wytworzenie w sobie tego światopoglądu, w którym potrzeby umysłowe i artystyczne wysoką odgrywają rolę. Da się to stwierdzić na setkach przykładów — na nauce amerykańskiej, an sztuce, na uniwersytetach, kupionych i zależnych od miljarderów, na zbiorach artystycznych, w których arcydzieła pomieszane są z lichotami i t. d.

Jakież horoskopy można stawiać dla przyszłości takiego kraju i takiego społeczeństwa? Prelegent nie wyraża określonego zdania, wskazuje tylko na dwa panujące w tej mierze poglądy. Podług jednego kwestja socjalna w Stanach rozwiąże się utworzeniem czegoś w rodzaju cezaryzmu rzymskiego; podług drugiego, Stany, przeżywsze ogromne wstrząśnienie socjalne, wejdą na tory spokojnego rozwoju społecznego Europy.

Co do przyszłości kultury amerykańskiej, to kwestja ta komplikuje się przedewszystkiem napływem wychodźców z Europy, przeważnie Polaków i Włochów o niskiej kulturze. Stan teraźniejszy tej kultury można scharakteryzować tak: Amerykanie nie są filozofami, to znaczy, nie mają tej tradycji kulturalnej, która europejczykowi np. daje cały świat myśli i uczuć, z którym on niejako na świat przychodzi i który żyje obok potrzeb codziennych. Przyszłość zaś scharakteryzował prelegent słowami pewnego anglika, który powiedział: Stany Zjednoczone to młody chłopak, który macha rękoma wiele i dużo krzyczy, ale co z niego będzie — nie wiadomo. Na tem zakończył prelegent.

Odczyt był barwny i zajmująco wypowiedziany, miał jednak brak pewien: nie wypełnił zarysu własnej konstrukcji. Oto w horoskopach przyszłości nie uwzględnił prelegent przyszłego rozwoju materjalnego Stanów Zjedn., od którego, jak sam zaznaczył, zależy zupełnie charakter współczesnego społeczeństwa amerykańskiego.

Słuchacze podziękowali prelegentowi hucznemi oklaskami.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 1 kwietnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we środę Macierzy Najświętszej Marji Panny i Hugona biskupa wyznawcy; we czwartek Franciszka z Pauli i Teodozyi panny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 17; zachód przypada o godz. 6 min. 10; długość dnia godz. 12 minut 53.

Kalendarzyk środowy.

Dziś, d. 1 kwietnia.

Teatr miejski: „Car samozwaniec.“

Odczyt. „Odrodzenie myśli narodowej“ p. Ludwik Czerniewski w sali rady powiatowej o godzinie 7 wieczór.

Koncert instrumentalno-wokalny w klubie prawników o godzinie 8 wieczór.

Otwarcie wystawy kart korespondencyjnych Towarzystwa „O własnych siłach“ i prac konkursowych na fasadę domu w lokalu nieustającej wystawy budowlanej.

Ze stowarzyszeń: Posiedzenie miesięczne Towarzystwa ogrodniczego o godzinie 6 wieczór.

Wybory do Rady miasta z wielkiego handlu i przemysłu.

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop „Tyrol“ i „Wolga“.

—WSPÓLNA ADORACJA męska Najświętszego Sakramentu w kościele s. s. Felicjanek, na Smoleńsku, odbędzie się dnia 5 kwietnia b. r. w niedzielę od godz. 3 do 4 po południu.

— REKOLEKCJE trzydniowe dla służby, odbędą się w Kościele S.S. Służebnic Serca Jezusowego przy ul. Garncarskiej pod przewodnictwem O.O. Dominikanów. Porządek nauki następujący: dnia 6, 7 i 8 kwietnia rano o g. 5 i wieczorem o godz. 5; dnia 9 kwietnia o g. 5 rano zakończenie t. j. Msza św. z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu, komunia św. i nauka.

Kandydaci do Rady miejskiej.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Wyborcom z Koła realności zalecamy następujące kandydatury:

Z Koła wielkiej realności (II. a):

1. **Dr Bier Leonard,** starszy inspektor zakładu badania środków spożywczych;
2. **Dr Hubaczek Eugeniusz,** były adwokat krajowy;
3. **Dr Łepkowski Karol,** adwokat krajowy;
4. **Dr Schnayder Edward,** radca sądu wyższego;
5. **Dr Sokołowski August,** radca szkolny;
6. **Dr Tomkowicz Stanisław.**

Z koła małej własności (II b.):

1. **Dr Bujak Franciszek,** radca sądu wyższego, poseł do Rady państwa;
2. **Kramarczyk Wincenty,** właściciel realności;
3. **X. Dr Kulinowski Józef,** proboszcz kościoła św. Floryana;
4. **Dr Olearski Bronisław,** adwokat krajowy;
5. **Laberschek Herman,** właściciel realności;
6. **Staszczyk Adam,** właściciel realności;
7. **Wójcik Józef,** właściciel realności.

W Krakowie, dn. 31 marca 1908 r.

Niezawisły komitet właścicieli realności.

Komitet krajowego Związku ekonomicznego właścicieli realności.

— WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ rozpoczynają się dzisiaj głosowaniem w kuryi wielkiego handlu i przemysłu. Decydują tam żydzi, którzy ze znaną zręczną taktyką, oddali chrześcijanom cztery mandaty. Przyszło im to tem łatwiej, że na odwet w w małym handlu wybiorą samych żydów i p. Daszyńskiego. Dzisiaj zostaną wybrani pp. J. K. Federowicz, dr Szarski, Józef Jawornicki, August Porębski i Juljan Epstein. Barwa polityczna tych panów, którzy reprezentują aż 96 wyborców jest dość nieokreślona. W każdym razie należą do grupy prezydenta, a przy obecnej kombinacyi będą musieli iść ręka w ręce z żydami, którym zawdzięczają swój wybór. Prędzej czy później, znajdą się je dnak w pozycyi trudnej, a nawet fałszywej, gdyż interesy kupiectwa chrześcijańskiego i żydowskiego są rozbieżne, a nawet przeciwne. Nie przesądzamy przyszłości, sądzimy jednak, że ci kupcy katoliccy łatwo mogą popaść w konflikt z własnem sumieniem, gdy im przyjdzie rozstrzygać także sprawy, jak mianowanie nauczycieli żydów dla szkół chrześcijańskich, lub wprowadzenie żydów do cechów.. Pomimo bowiem decydującego wpływu żydów na przebieg wyborów, stosunki ułożą się tak niezawodnie, że trzeba będzie wybierać pomiędzy polityką żydowską, a polską: wówczas zaś, chrześcijanie wybrani głosami żydowskimi znajdą się wobec nader trudnej sytuacyi. Oby z niej wybrnęli zgodnie z interesem narodowym..

Na Kotłowem odbyło się zgromadzenie rękodzielników, na którem przeprowadzono nominację kandydatów z kuryi rękodzielniczej. Przy próbnem głosowaniu otrzymali największą liczbę głosów pp Marcin Jarra i Jan Wolny. Rękodzielnicy muszą iść solidarnie, gdyż inaczej grozi niebezpieczeństwo wyboru żyda. Już utworzył się pod egidą dra Grossa komitet żydowski, który pracuje nad zdobyciem przynajmniej jednego rękodzielniczego mandatu. Agitacja ta jest cicha, ale bardzo wytężona. Nasi rękodzielnicy powinni mieć się na baczności, aby ich nie wyprowadzono w pole. Żydzi nie przebierają w środkach, a mają także chrześcijańskich protektorów.

— DOSTAWY PAŃSTWOWE A PRZEMYSŁ KRAJOWY. Otrzymujemy następujące pismo:

Ze strony krajowych fabrykantów lakierów, farb i produktów chemicznych dochodzą żażalenia, że władze państwowe i autonomiczne, roz

pisując oferty na dostawę potrzebnych produktów z tej dziedziny, używają do określenia potrzebnego materyału, nazw specyalnych, które są wyłączną własnością pewnych fabryk, zamiast określić tylko ogólnikowo cel, dla którego dany materyał jest potrzebnym, względnie także znamienne cechy tego materyału.

Ten sposób rozpisywania dostaw daje faktyczny monopol tym fabrykom, dla których nazwa w ogłoszeniu użyta jest zastrzeżoną, a wyklucza temsamem od dostawy inne fabryki, które produkując dany materyał tej samej jakości, nie mogą go jednak oferować pod nazwą, w rozpisaniu oferty użytą, gdyż grozi to krokami sądowymi ze strony fabryki, dla której dana nazwa jest zastrzeżoną. Oczywiście, władze, rozpisujące dostawę, w przeważnej liczbie wypadków używają nazw, zastrzeżonych dla fabryk zakrajowych, a w ten sposób właśnie fabryki krajowe bywają z góry od dostawy wyłączone, jakkolwiek niejednokrotnie mogłyby dostarczyć towaru równej jakości i zupełnie celowi danemu odpowiadającego.

Fabryki zakrajowe korzystają też skwapliwie z tego nadanego im nieopatrznie uprzywilejowanego stanowiska i zabierają dla siebie przeważną część dostaw farb, lakierów i innych podobnych wytworów chemicznych.

Przykład objaśni rzecz najlepiej. Przy rozpisaniu oferty na dostawy farby przeciw rdzewieniu, użyto ze strony jednej z władz oznaczenia „farba bessemerowska" zamiast oznaczenia ogólnikowego „farba przeciw rdzewieniu". Nazwa „farba bessemerowska" jest zastrzeżoną dla jednej z fabryk wiedeńskich, a więc temsamem tylko ta fabryka dostawę daną otrzymać może, podczas gdy inne fabryki wykluczone są od konkurencyi. Tak samo rzecz się ma z oznaczeniami takiemi, jak „Schuppenpanzerfarbe", „Rostli...it" itd.

„Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego" zażądał obecnie od władz autonomicznych i państwowych, by przy rozpisywaniu dostaw nie używano tego rodzaju nazw zastrzeżonych, lecz przez ogólne określenie cech jakościowych, celu lub przez użycie nazwy gatunkowej umożliwiano konkurencya krajowych przemysłowców.

— NA SZKOŁY KRESOWE. Niedzielny koncert na budowę szkół polskich w Bogumiłowie i w Białej, jakkolwiek odbywa się w ramach rautu, stanowić będzie zamkniętą w sobie całość, a to celem nie krępowania tej części publiczności, któraby pragnęła wysłuchać tylko produkcyi muzycznych, bez brania udziału w zabawie towarzyskiej. W doborowym programie koncertu, szczególnie interesującym będzie występ p. A. Dianniego, który odśpiewa kilka pieśni z nieprzebranego repertuaru włoskiego, prawie zupełnie u nas nieznanego. Na żądanie większego grona osób, pamiętających wyborną kreację artysty w „Carmenie", znajdzie się w tej części programu także wielka arja z II aktu opery Bizeta. P. Dawidsonówna, uczennica prof. Lalewicza odegra koncert d mol Rubinsteina z akompaniamentem orkiestry 13 p. p. prowadzonej przez dyr. Hocka. Orkiestra rozpocznie też koncert wykonaniem „Bajki" Moniuszki. Z programu rautu, który nastąpi po ukończeniu koncertu usunięto wszystko, cokolwiek przypominałoby z daleka barłdzo już utarte sposoby podniecania dobroczynności uczestników. Szereg produkcyi w bieżącym stylu, rozpoczętych djalogiem p. Ordon-Sosnowskiej i p. Zalwerowiczowa, uprzyjemni parę godzin swobodnej zabawy.

— Z TOW. TECHNICZNEGO. Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków. Przewodniczył prezes prof. Steingraber, który zebranie zagaił, zaznaczając, że trudności, na jakie towarzystwo w ostatnich latach napotykało, zostały częściowo zwalczone. Tow. rozwija się pomyślnie. Po sprawozdaniu z czynności lustracyjnej, na wniosek inżyniera Rollego udzielono zarządowi absolutoryum, poczem przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano poraz ósmy p. Gustawa Steingrabera, wydziałowymi pp. Ordyńskiego T., Śmiałowskiego E., Ciesielskiego R, Kaczmarskiego Wład., Krawczyka St., Nitscha L., Wyczyńskiego K., Bielińskiego, Warzeszkiewicza, Góreckiego, dr. Pordesa i Pelczarskiego. Do komisyi instrukcyjnej weszli pp. Chmurski A., KleczekA.. Kurnikowski T., Ramza J, Uderski; do sądu Tow. pp. AdamskiJ., Kirchmayer A, Miruła J., Odrzywolski S, Pakies J, Rolle K. Sare J, Turski Wł, Vetulani F, Weinert R, Zieleniewski E, Po ogłoszeniu wyniku wyborów rozpoczęło się zebranie towarzyskie.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. W komedyi p. Władysława Zalewskiego: „Umierające perły" grają pp: Wolska, Solska, Ordon - Sosnowska, Wysocka, Brodzka, Sosnowski, Zelwerowicz Jednowski, Kosiński, Leszczyński, Borowski, i Zbyszewski. Pierwsze przedstawienie komedyi w sobotę b. tygodnia.

— MIANOWANIE w SZKOLNICTWIE. Minister oświaty posunął do VIII. kl. rangi profesorów państw. szkół przemysłowej Alfreda Dauna w Krakowie i Piotra Harasimowicza we Lwowie.

† KONSTANTY WIŚNIEWSKI, obywatel miasta Krakowa, właściciel apteki, — zmarł wczoraj w Krakowie na zapalenie płuc.

† NEKROLOGIA. Roman hr. Szembek, przeżywszy lat 78, zmarł w Krakowie dn. 30 marca b. r.

Antoni Wojtasiewicz, inżynier kolei państwowej, lat 32, zmarł w Zakopanem dnia 30 marca.

Jan Sanecki, b. właściciel realn. w Prądniku czerwonym, lat 65 zmarł w Krakowie d. 30 z. m.

Józef Śmieszek emeit. ekspedyent pocztowy, lat 75 zmarł dnia 30 z. m.

Hermina Höflichowa, oficjantka pocztowa, lat 45, zmarła dnia 30 z. m.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
w KRAKOWIE.

Środa: „Car samozwaniec".

Czwartek: „Car samozwaniec".

Piątek: „Car samozwaniec".

Sobota: „Umierające perły" cztery odsłony napisał Wł. Zalewski (nowość).

Niedziela: O godz. 3-ej Przedstawienie ku uczczeniu Aleksandra Świętochowskiego O godz. 7-ej „Umierające perły".

— NAPAD NA KAPŁANA. Z Tryestu donoszą: Wczoraj rano 24 letni katecheta Marticz z Capo d' Istria został w katedrze przez obłąkanego napadnięty i nożem niebezpiecznie zraniony. Szaleniec zawołał przy tem „Oto zemsta za następcę tronu Rudolfa": sprawcę ujęto bez oporu.

— ODZNACZENIE POLAKA. Sułtan nadał przeniesionemu do austro-węgierskiej ambasady przy Watykanie sekretarzowi legacyjnemu br. Badeniemu order Medżidże drugiej klasy.

Ze świata.

POSŁOWIE i DZIENNIKARZE. Z powodu świeżo ukończonego strajku dziennikarzy parlamentarnych w Berlinie, strajku wywołanego jak wiadomo, obelgą posła Groebesa, który sprawozdawców nazwał „świntuchami", tak pisze „Frankfurter Zeitung" w korespondencji z Paryża:

„W pałacu burbońskim strajk taki, jak w Berlinie, byłby niemożliwy, bo tam siedzą dziennikarze nietylko na galerji z ołówkami w ręku, lecz siedzą na ławie ministerjalnej. Tak! „Świntuchy" są ministrami! A posłowie, którzy nie są dziennikarzami z zawodu, przepadają mimo to za dziennikarstwem i pisują do gazet. W izbie francuskiej każdy poseł jest mniej lub więcej „świntuchem". I dlatego nigdy jeszcze nie przyszło do takiego zatargu, jak obecnie w Berlinie".

Zdarzyło się co najwyżej — mówi dalej „Frankfurter Ztg." — że jakiś odosobniony przedstawiciel narodu zadarł z trybuną dziennikarską. Może właściwem będzie opowiedzieć tu jedno z takich wydarzeń.

Było to przed trzydziestu i kilku laty w „zgromadzeniu narodowem" w Wersalu. Na trybunie dziennikarskiej zasiadali wówczas ludzie tej miary, jak exminister Lockroy i senator dla spraw korsykańskich, krytyk „Figara", może przyszły dyrektor „Komedji francuskiej", Emanuel Arène. Ale ktokolwiek był dziennikarzem, miał zawsze wroga w panu Baze, pierwszym kwestorze izby. Ten pan, który był posłem z departamentu Lot-et-Garonne, poprzysiągł z niewytłomaczonych powodów śmiertelną nienawiść całej prasie i nadużywał swej władzy kwestorskiej dla udręczania sprawozdawców dziennikarskich. Miał 200 pustych pokojów do rozporządzenia w zamku wersalskim, ale dziennikarzom kazał pracować we wilgotnej sieni, gdzie były przeciągi i chłód nieznośny. Nazywano ją „biegunem północnym", a połowa skazanych na pracę w niej sprawozdawców dostała reumatyzmu. Lecz nie dość tego! Baze kazał z tej sieni powyrzucać biurka, zabronił używać atramentu, „ze względów czystości" i zamknął przed dziennikarzami drzwi bufetu parlamentarnego.

Wtedy to wystąpił młody literat, niejaki Albert Millaud, i zwoławszy wszystkich sprawozdawców parlamentarnych na wielką naradę, wygłosił mowę piorunującą przeciw kwestorowi. A skutek był ten, że zawiązano specjalne „stowarzyszenie do walki ze złym charakterem p. Baze'a". W humorystycznie zredagowanych statutach tej korporacji powiedziano wyraźnie, że „celem stowarzyszenia jest prześladowanie kwestora wszelkiemi dozwolonemi i niedozwolonemi środkami aż do skutku".

Niebawem rozpoczęto istotnie w prasie serję „dyskretnych" na razie złośliwości. Pisano np., że sąsiad pana Baze'a w parlamencie poprosił o zmianę miejsca, bo znieść nie mógł brzydko pachnącego oddechu kwestora. Co chwila była jakaś dokuczliwa „nowina", co chwila jakieś „słychać, że pan Baze" i t. d.

Pisano, że chrapie na posiedzeniach, że leżał pijany w rynsztoku, że na bal do ministra usiłował wprowadzić dwie kokoty i t. p. Ale pan Baze udawał, że kpi sobie z tej kampanji prasowej, i mszcząc się za doznane przykrości, rozkazał zamknąć przeznaczone dla dziennikarzów... klozety. „Tableau"! Teraz ustały już wszelkie względy. Rozwścieczeni dziennikarze postanowili tak ośmieszyć kwestora, aby stał się wprost niemożliwym w parlamencie i w kraju.

Uchwalono, aby każdą mowę Baze'a — a mówił często i długo — tak przekręcać w sprawozdaniach dziennikarskich, że każde zdanie było kpinami ze zdrowego rozsądku. Wkładano mu w usta potworne idjotyzmy i dodawano w nawiasach takie np. uwagi: „Śmiech ogólny", „Gwizdanie", „Posłowie spluwają", „Dalszy ciąg mowy niezrozumiały, bo pan Baze dłubie sobie w nosie".

Paryż trząsł się ze śmiechu. „Co tam nowego pan Baze powiedział"? — stało się ulubionem zapytaniem w kawiarniach. A na poczciwej prowincyi w departamencie Garonny, którzy pana Baze'a zaszczycił mandatem, ludzie kręcili głowami, nie rozumiejąc, co to się znaczy, że ich rozumny poseł tak zgłupiał w Paryżu. Zebrały się komitety wyborcze i zażądały od pana Baze'a wytłomaczenia. Stu anonimowych korespondentów nasyłało go drwiącemi listami. Wreszcie wyborcy wezwali go urzędownie, aby „przestał hańbić miasto

rodzime i mandat swój złożył niezwłocznie". Wtedy nareszcie zdecydował się pan Baze wytoczyć procesy siedmiu dziennikarzom jednocześnie. Ale cóż się stało? Sędziowie, poinformowani doskonale o przyczynach bojkotu, uwolnili sześciu oskarżonych zupełnie, siódmego zaś skazali na zapłacenie... jednego franka.

Baze przegrał z kretesem. Gdy wrócił w swoje strony rodzinne, aby wytłumaczyć się przed wyborcami, posypał się na niego grad zgniłych jabłek. Wygwizdano go sromotnie. A przy najbliższych wyborach już mandatu oczywiście nie zdobył, aczkolwiek sam Gambetta popierał jego kandydaturę.

Telegramy.

MIANOWANIA I PRZENIESIENIA.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował radcę górniczego Antoniego Muelle ra w Wieliczce starszym radcą górniczym.

Minister skarbu zamianował starszego zarządcę górn. i hut. Feliksa Zaworskiego radcą górniczym, a zarządcę górn. i hut. Piestraka starszym zarządcą górn. i hut.

LWÓW. Namiestnik jako prezydent galicyjskiej dyrekcyi lasów i domen państwowych przeniósł lustratora lasów Stefana Cipsera z Dobromila do Nadwórny.

BUDŻET ROSYJSKI.

PETERSBURG. Duma przystąpiła wczoraj do obrad budżetowych. Komisya budżetowa proponuje, aby projektowany przez kontrolora stanu budżet bez zmiany wziąć pod obrady, pod warunkiem, że kontrolor stanu nie będzie należał do gabinetu i że urząd ten zostanie zreorganizowany. Wszyscy mowcy, z wyjątkiem socyalnych demokratów i trudowików, przemawiali za tym wnioskiem. Kontrolor stanu Charitonow wskazał na konieczność przynależenia do rządu w interesie jednolitości rządu, natomiast wśród oklasków oświadczył się za reorganizacyą tego urzędu, poczem wniosek przyjęto.

Prezydent powitał to jako pierwszy krok Izby na drodze obrad budżetowych. (Burzliwe oklaski).

KONWENCYA CUKROWA.

BRUKSELA. Zastępcy mocarstw interesowanych w międzynarodowej konwencyi cukrowej, ratyfikowali wczoraj nowo zawartą umowę, przedłużającą konwencyę do 1 września 1913 r.

Z SEJMU RZESZY.

BERLIN. Przy obradach nad rezolucją o dodatku dla średnich niższych urzędników pocztowych w marchiach wschod. i Prusiech zachodnich oświadczył pos. B r a n d y s (Polak) że jest w ogóle zasadniczym wrogiem tego dodatku. Naród polski ceni urzędników, i to więcej jak Niemcy, naturalnie jednak tylko wówczas, gdy urzędnicy wobec ludności są sprawiedliwymi i od czasu do czasu do ludności powiedzą słowo polskie. Dodatek ten oddziaływa korumpująco i wlewa w stan urzędniczy truciznę. Przeciw dodatkowi jako takiemu dla urzędników pocztowych na wschodzie Polacy nic nie mają do zarzucenia, ale nie mogą się zgodzić na p o p i e r a n i e s z p i e g o s t w a i d e n u n c j a t o r s t w a. Urzędnicy muszą stać ponad partjami politycznemi i nie mogą się dać nadużywać do niemoralnych celów. (Oklaski u Polaków.)

BERLIN. (B. Wolffa). Sejm Rzeszy po przemówieniu zastępcy rządu za przedłożeniem, przekazał komisyi projekt ustawy o zaprowadzenie czeków pocztowych.

REFORMY W MACEDONII.

BERLIN. N a t i o n a l Z t g. pisze: Z końcem ubiegłego tygodnia gabinetom mocarstw koncertowych wręczono propozycje rosyjskie w sprawie reformy administracji w Macedoni. Propozycje te także w Berlinie zostały korzystnie przyjęte i o ile się zdaje, spotkają się w ogólności z wszechstronną zgodą.

ZASĄDZENIE NA KARĘ ŚMIERCI.

BERLIN. W październiku r. z. trybunał przysięgłych w Bonn w Niemczech zasądził p i ę c i u C h o r w a t ó w za zabójstwo n a k a r ę ś m i e r c i. Jeden z nich powiesił się w celi, a czterej inni mieli być wczoraj straceni. Justyfikację jednak w ostatniej chwili odroczono, mimo iż już wszystkie przygotowania poczyniono, z powodu nieprzybycia duchownego chorwackiego. Wykonanie wyroku ma we czwartek nastąpić.

POWITANIE CESARZA WILHELMA PRZEZ ESKADRĘ ANGIELSKĄ.

LONDYN. (B. Reutera). Donoszą z Malty, że dwa okręty liniowe odpłyną dn. 3 kwietnia z Malty do Korfu gdzie prawdopodobnie będą obecne przy przyjęciu cesarza Wilhelma.

REZYGNACYA SENATU FINLANDZKIEGO.

HELSINGFORS. Wszyscy członkowie departamentu administracyjnego senatu postanowili jednomyślnie zawiadomić jenerał gubernatora o zamiarze rezygnacyi.

AFERA HILLA.

WASZYNGTON. Celem zakończenia afery Hilla, ambasador niemiecki bar. Speek odwiedził wczoraj prezydenta Roosevelta. Jako rezultat konferencyi pojawiła się wczoraj nota, która uznaje wysokie zdolności i zasługi Hilla i w końcu ubolewa, że kongres nie uchwalił odpowiednich dotacyi dla zagranicznych ambasadorów, co wychodzi wprost na korzyść tylko bogatych ludzi.

DARMSZTAD. I. Izba odrzuciła jednogłośnie przyjęty przez Izbę II. wniosek, wzywający rząd do starania się w Radzie związkowej aby wolność zgromadzeń i stowarzyszeń nie została upośledzoną przez projektowaną ustawę o stowarzyszeniach.

Minister sprawiedliwości wyraził w Izbie podziękowanie za tę uchwałę. Z powodu tego mowcy wszystkich stronnictw w Izbie II. wyrazili ubolewanie, że minister stanął w tak jaskrawej sprzeczności do jednogłośnej uchwały.

Ceny targowe z dnia 31 marca r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od 23.60	do	24·40
„ czerwona i żółta	„ 23·40	„	24·—
„ węgierska	„ 24·80	„	25·20
Żyto krajowe	„ 20·40	„	22·—
„ węgierskie	„ 23·—	„	24.70
Jęczmień na krupy	„ 15.40	„	15·80
„ browarny	„ —·—	„	—·—
„ słowacki	„ —·—	„	—·—
„ na pasz	„ 13.10	„	13·50
Owies z opłatą akcyz.	„ 15.30	„	16·30
Proso	„ 14·—	„	15·60
Jagły	„ 24·—	„	26·—
Tatarka	„ 17·—	„	18.40
Kukurydza	„ 15·50	„	15·80
Groch	„ 12·—	„	29·—
Fasola	„ 16·50	„	28·—
Wyka	„ 44.60	„	16.—
Rzepak zimowy	„ 32·—	„	33.—
Koniczyna nasienna czerwona	„ 150.—	„	190·—
„ „ biała	„ 60·—	„	100·—
Tymotka	„ 54·—	„	72·—
Esparsetta	„		
Soczewica	„ 22·—	„	54.—
	„ 5·60	„	7.—
Siano	„ 7·20	„	8·—
Koniczyna pastewna	„ 9·60	„	10·—
Ziemniaki	„ 4·20	„	4·60
Jaja kopa	2·80	„	3·60
Masło 1 kg.	2·60	„	2.80
Spirytus na 95° Tralesa 1 hl.	—		210·—
„ „ 75° 1 hl.	—		170·—

CENNIK
Izby handl. i przem w Krakowie

Kraków, dnia 31 marca 1908.

	Płacą		Żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	—	252	—
Marki niemieckie	117	30	117	80
Franki papierowe	95	40	96	—
20-to frankówki w złocie	19	08	19	18
4% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zast. Banku hip.	99	50	100	50
5% Listy zast. Banku hip.	94	50	60	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	100	—	101	—
4% Listy zast. Banku kraj.	94	50	80	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z niesk.	96	75	10	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	97	50	88	—
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	94	25	59	—
4% Galicyjskie obligacye prop.	97	75	71	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95	60	9	5
4% Pożyczka m. Lwowa	92	75	1	5
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	89	
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	96	
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	109	—	161	
4½% Obligacye kolejowe	95	—	59	
Losy miasta Krakowa	100	—	151	
Akcye Banku kred. we Lwowie	570	—	572	6
Akcye Banku hipotecz. „	—	—	—	
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	
Akcya kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czer[illegible]-Jassy	570	—	574	—
4,2% wspólu. renta papierowa	98	—	98	50
4,2% wspólu. renta [illegible]	98	—	93	50
4% renta koron	98	—	98	50
4% renta koron. [illegible]rska	94	10	94	60
4% renta austr. w złocie	117	—	117	60
4% renta węgierska w złocie	111	75	112	—

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Maszyny i stoliki maszynowe bardzo silnej i prostej konstrukcji, do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych

Sikawki przenośne, dwu i czterokołowe po cenach fabrycznych poleca:

Dom dla Handlu i Przemysłu w Chrzanowie.

Sardynki Warchanka Mszana dolna

C. k. dostawcy Dworu.

Tel. Aksmann Kraków

L. AKSMANN

Floryańska 31.

poleca na post

Ryby marynowane, wędzone, w galarecie. **kawior** carski. **Sery krajowe**, francuskie, holenderskie, Sardynki francuskie w różnych sosach. Specyalną oliwę nicejską do majonesów. Owoce kalifornijskie na kompoty.

Okazya! Znakomite sardynki norwegskie w różnych smakach i gatunkach **1 puszka 34 ct.**

Specyalny ser z kminkiem.

Przesyłki na prowincyę odwrotnie.

Na Święta

Masarnia M. Lendy w Tymowy poczta w miejscu

Poleca wyborne szynki i znane z dobroci wędliny i wysyła rakowe pocztą lub koleją opłatnie (franco) po cenach następ.

Szynki tylne bez kolanka	za 1 kl.	1 zł.
„ **westfalskie**	„ 1 „	1 „
„ **z kolankiem**	„ 1 „	90 cent.
Przednie polędwice i boczki	„ 1 „	80 „
Głowy marynowane	„ 1 „	40 „
Znak. kiełbasy czysto wieprzowe	„ 1 „	1 zł.
„ **polędwicowe**	„ 1 „	90 cent.
„ **krajane**	„ 1 „	90 „
„ **siekane**	„ 1 „	80 „

Jakoteż wszelkie inne wędliny tu nie wymienione wysyła po cenach najniższych MICHAŁ LENDA.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Biskupskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne w przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA i S-ki

W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny dzieło

Dra Leopolda Caro, adwokata w Krakowie

pod tytułem:

Studya Społeczne

w 8-ce, str. 404.

Treść: Sprawa indemnizacyjna.—W sprawie parcelacyi.—Książki robotnicze.—Bank włościański.—Lichwa na wsi.—Reforma kredytu włościańskiego.—Ulgi legalizacyjne w Sejmie.—Lichwa i sposoby jej zwalczania.—10 milionów na kredyt włościański.—1 milion na kasy Raiffeisena.—Projekt reformy ustawodawstwa naftowego.—Dodatek do funduszu religijnego.—W sprawie przywłaszczenia sobie firmy.—Zawodowa organizacya rolników.—Prawa sługi.—Pomoc prawna. . .

CZYTELNIA

Dzienników i Czasopism.

6 Mikołajska 6 I piętro

! Przeszło 170 pism !

Polskich, francuskich, niemieckich, angielskich, włoskich, rosyjskich.

otwarta od 8 z r. do 9-tej w.

Wstęp 20 halerzy.

Abonament.

Dobra harmonia konc. 480.

50.000 sztuk rozsprzedano. Jedynie sprawdzone



zwrot pieniędzy lub wymiana dozwolona.

Nr. 300 ⁶/₄ 10 klawiszami, 2 rejestr 20 głosów, wielkość 24 × 12 cm. K. 4.80

Nr. 657 ⁶/₄ z 10 klawiszami, 1 rejestr 28 głosów, wielkość 30 × 15 cm. K. 5.2

Nr. 656 ⁶/₄ 10 klawiszy, 2 rejestry 28 głosów, wielkość 30 × 15 cm. K. 5.40

Nr. 305 ⁶/₄ 10 klawiszy, 2 rejestr4 50 głosów, wielkość 24 × 12 cm. K. 6.20

Nr. 663 ⁶/₄ 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31 × 15 cm. K. 8—

Wysyłka za zaliczką przez c.k. Dostawcę Dworu Hans Konrad, Musikwaren-Versandhaus Brüx. Nr. 711 (Czechy).

Główny cennik z 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcyi „Now. Reformy“

Dochód.

Kupcy, właściciele gospód, kolektanci loteryjni, trafikanci, wogóle wszyscy, co prowadzą jaki interes i chcą mieć dziennie pobocznego dochodu

do 30 koron,

niech prześlą swój adres pod lit. „S. R. 2“, poste restante BERNO (Morawa).

Doktor praw

em. adjunkt sąd. z 10-letnią praktyką **poszukuje emerytowanego radcę sądowego** z 5-cio letnią służbą w tym charakterze przy Trybunale do założenia wspólnej kancelaryi adwokackiej w miejscowości gdzie ma zapewnioną liczną klientelę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

Baczność

Poszukuje się ajenta podróżującego dla rozsprzedaży szat kościelnych z własnym wozem i końmi za prowizyę. Wymagana kaucya 4000 k. w gotówce, lub odpowiednia gwarancya. Oferty lub zgłoszenia osobiste pod: LITURGIA KROSNO.

Rowery

wszystkich systemów sprzedaje, wypożycza, naprawy uskutecznia. Kraków, Bracka 5.

St. Leśniakowski mechanik

Płótna lniane i wszelkie tkaniny

pierwszej jakości poleca

I-sza korczyńska Tkalnia Mieczysława Goneta w Korczynie.

Cenniki oraz **próbki** za danych gatunków darmo i opłatnie.

L. 13222|08 II

Kraków dnia 15 lutego 1908.

Obwieszczenie.

Kazimierz Ptaszkowski, oficyał egzekucyjny miejski przestał pełnić obowiązki egzekutora miejskiego.

Magistrat wzywa strony interesowane, aby o wymianę kwitów, alko o zaspokojenie pretensyj, jakieby do oficyała egz. Kazimierza Ptaszkowskiego z tytułu jego urzędowania jako oficyała egzekucyjnego, mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II Magistratu w przeciągu trzech miesięcy, licząc od dnia 1 marca 1908 po upływie bowiem tego terminu Magistrat wyda ewentualnie kaucyę służbową wspomnianemu oficyałowi egzekucyjnemu, a później zgłaszających się odeśle z ich pretensyami na drogę prawa.

Prezydent miasta *Leo.*

Ogłoszenie konkursu.

LW. 30066|908.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem **konkurs na posadę buchaltera w krajowym Zarządzie sprzedaży soli we Lwowie.**

Posada ta, do której jest przywiązana płaca roczna w kwocie **3000** (trzech tysięcy) Koron, nie jest stałą i może być na trzy miesiące wypowiedzianą.

Podania, do których należy dołączyć metrykę urodzenia i dowody uzdolnienia, a mianowicie dowody teoretycznej i praktycznej znajomości rachunkowości podwójnej, należy wnosić do Wydziału krajowego do **dnia 15 kwietnia 1908** włącznie.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 20 marca 1908.

Piotrowski.

ZĘBY

piękne i zdrowe kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„Agatolu“** wyrobu Laborat. St. Górskiego. **Pudełka a 60 hal. i 1 K.** Główny skład w Drogueryi J. Hanaka magistr. farm. Kraków ulica Szewska l. 5 i we wszystkich aptekach i drogueryach.

Zarząd dóbr Kolbuszowa wysyła codziennie

deserowe masło

w pięcio kilowych paszkach za pobraniem należytości po kor. 2·60 za jeden kilogram.

Magazyn mód

Kapeluszy damskich, model paryskich i wiedeńskich w wielkim wyborze poleca: J. POLLEROWA Kraków, ul. Grodzka l. 3. w domu W. P. Sobolewskiego.—Wielki wybór kapeluszy żałobnych.

Ożeni się

kawaler, urzędnik XI kl. rangi przystojny z nadobną panną, posażną inteligentną, w wieku 18—26 lat. Rzecz na seryo. Dyskrecja pod słowem honoru. Zgłoszenia z ewent. fotografią pod „Lolo“ do Admnistr. Głosu Narodu.



Męski ankr. remontoir z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polsk. bardzo dobrze idący na min. wyregulowany złr. **1.95**. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

Dom eksportowy zegarów, Kraków Zielona 3.

Poszukuje osoby

do prowadzenia biura na prowincji z kaucyą 2000 koron. Bliższych wyjaśnień udzieli Administracja Głosu Narodu.

Miód patoka

Czysty, kuracyjny z największej gal. pasieki wysyła Eug. Biliński w Zbarażu, po 6 k. 5 kg. puszka. Za czystość ręczy się. Podobne ogłoszenia innej. pasiek są nieprawdziwe. 7

Agenci miejscowi

losy na częściowe miesięczne spłaty z ostaną dla starego renomowanego austr. domu bankowego za wysoką prowizją przyjęci.

Oferty pod „**Anker**“ 67775 do M. Dukes, Nachf., Wien I. Wollzeile 9. 224

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 6 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów

---

Jest do sprzedania

parcela budowlana

przy ul. Długiej Nr. 78. Bliższe wiadomości: Kraków ul. św. Jana Nr. 7 w dniach: poniedziałek, środę, piątek od godz. 2 do 4-ej. Oferty przyjmuje się do 30 kwietnia

---

Zarobek

dla wszystkich zawsze i wszędzie

daje Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia

LIBAL i Spółka

zarejestrowane Tow. handlowe we Lwowie

ul. Kochanowskiego 39 7

Skład najlepszych maszyn i materyałów.

Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi.

Żądajcie wyjaśnień.

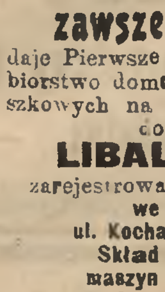
JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno kamieniarki i budów

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759

Trzy guldeny

kosztuje paczka po c t brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, kasztanowych, brzeskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E., Weiher 221.**



